DODATEK Tygodniowy.

N^ro. 51. Dnia 4. Grudnia 1852.

O współczesném znaczeniu i stanowisku historyi.

przez t....z Gr.

(Dalszy ciąg. Ob. Nr. 50. Dodat. tyg.).

W tymże samym czasie kwestya plemion zaczęła zajmować badawcze umysły zewnątrz Niemiec. Fauriel, bracia Thierry i inni uczeni starali się wyświecić stosunki różnych narodowości następczo po sobie na terytoryum Francyi i Anglii panujących. Wyprowadzili oni na jasną widownię początki narodów i społeczeństw średniowiecznych — nie odważyli się jednak przestąpić za zwykłe granice badań historycznych i pozostawili odłogiem cechy fiziologiczne plemion, których odznaki dziejowe z taką troskliwością przez nich określone zostały. Potrzeba było, iżby naturalista podniósł głos przeciwko takiemu krępowaniu naszéj nauki i wykazał związek jéj z fiziologią. W roku 1829, Edwards ogłosił drukiem list swój do Amadeusza Thiersy — o cechach fiziologicznych ras ludzkich i stosunku ich do historyi. List ten zawiera zupełne, na naukach przyrodzonych oparte usprawiedliwienie wywodów, do których innemi drogami i zupełnie od siebie niezależnie doszli Niebuhr i Amadeusz Thierry. [11]) Zdejmując z rozproszonych w zachodniéj Europie Gallo-Cymbryjskich plemion, nowe ich imiona i dowodząc żywotności ras, Edwards przedstawia prawidła dla przyszłych roztrząsań. Wypowiedziane przez niego w tym przedmiocie myśli, przyjęte były z powszechnym poklaskiem — nie przyniosły jednak do téj pory pożądanéj korzyści. W Anglii, Ameryce i Francyi istnieją uczone towarzystwa etnograficzne, prace których przyczyniły się znakomicie do postępu Antropologii — lecz nie wywarły dotąd należytego wpływu na historyę. Ustąpienia uczynione przez historyków dla nowych wymagań, były po większéj części tylko zewnętrzne. Atoli dłuższy upor jest niemożebny — i historya koniecznie wystąpić musi z obrębu nauk filologo-jurydycznych, w którym tak długo była zamknięta — na rozległe pole nauk przyrodzonych. Nie wolno już jéj dłużéj uchylać się od udziału w rozwiązaniu pytań, z któremi połączone są nie tylko tajemnice przeszłości, ale nawet dostępne dla człowieka pojmowanie przyszłości. Działając wspólnie z antropologią, powinna oznaczyć ona granice, do których dochodziły w swym rozwoju wielkie plemiona ludzkości i wykazać nam ich szczególne, od przyrody udzielone, a w kolei wypadków przejawione odznaki. Jakikolwiek będzie rezultat tych badań, mających może wyświecić niemoc ras całych, nie powołanych do szlachetniejszych form życia społecznego — przyniesie on zawsze niewątpliwą korzyść dla nauki, nadając jéj więcéj pewności i prawdy.

Lecz nie tą tylko jedynie stroną graniczy historya z nauką przyrody. Już starożytni zauważali przeważny wpływ położenia jeograficznego, klimatu i w ogólności całéj natury na losy narodów. Montesquieu myśl tę posunął do takiej ostateczności, iż poświęcił jéj nawet samodzielność ducha ludzkiego. [12]) Mimo to, stosunek człowieka do zajmowanéj przezeń ziemi i wzajemne ich na siebie oddziaływanie — nigdy jeszcze w sposób zaspokajający nie były wyjaśnione.

Znakomite dzieło Karola Rittera, [13]) który uważa ziemię za „świątynię zbudowaną ręką Opatrzności dla wychowania rodu ludzkiego“ — utorowało nowy gościniec dla dziejopisarzy naszego wieku; wieluż atoli korzystało z téj mozolnéj drogi i przeniosło ją nad dawne, przez niezliczonych poprzedników ubite ścieżki? Wprowadzony niedawno zwyczaj poprzedzać dzieła historyczne przedmową jeograficzną, zawierającą charakterystykę dziejowéj widowni — okazuje tylko że znaczenie i postępy ziemioznawstwa porównawczego, zwróciły na siebie uwagę historyków i wywołały niejaką zmianę formy ich utworów. Sama jednak treść nie wiele na téj nowości skorzystała. Poglądy jeograficzne, o których wspomnieliśmy, nader rzadko są organicznie połączone z dalszą roztoczą materyi. Poprzedziwszy pracę swoją pobieżnym opisem krainy i jéj produktów, dziejopisarz z spokojném sumieniem przechodzi do innych, więcéj mu znanych przedmiotów i mniema, że w zupełności zadość uczynił dzisiejszym wymaganiom nauki. Jak gdyby oddziaływanie przyrody na człowieka nie było ciągłem, jak gdyby takowe nie zmieniło się z każdym jego wielkim krokiem na drodze cywilizacyi. Jeszcze bardzo mało są nam znane tajemne węzły, łączące człowieka z ziemią, na któréj wyrósł i od któréj, nietylko środki bytowania fizycznego, ale nawet znaczną część swych moralnych usposobień odbiera. Rozdział płodów przyrody na powierzchni kuli ziemskiéj ma nader silny związek z losami społeczeństw ludzkich. [14]) Od jednéj rośliny zawisłym jest niekiedy cały byt narodu. Historia Irlandii niezawodnie byłaby inną, gdyby kartofle nie stanowiły głównego środka wyżywienia jéj mieszkańców. Toż samo można powiedzieć o niektórych gatunkach zwierzęcych względnie innych krajów. Niechaj nam wolno będzie przytoczyć tu słowa znakomitego naturalisty Behra:

„Postęp dziejów powszechnych, mówi on, zależy od zewnętrznych warunków fizycznych. W porównaniu z niemi, wpływ pojedyńczych indywiduów — słaby jest i wątły. Prawie zawsze wprowadzały one w wykonanie to tylko, co już uprzednio było przygotowaném — i tak lub inaczéj musiało nastąpić. Chęć wprowadzenia coś zupełnie nowego i nieprzysposobionego, pozostaje zwykle bez skutku lub zniszczenie za sobą prowadzi. Nikt bez wątpienia nie jest w stanie oznaczyć, jakie przechodziłaby ludzkość koleje, gdyby własności fizyczne zamieszkanéj przez nią ziemi, były nie te, jakie są istotnie.

Nie można jednak nie zwrócić uwagi na to, że niewielkie zboczenia dzisiejszych warunków, spowodowałyby koniecznie nader znaczne zmiany w postępach historyi powszechnéj. Gdyby naprzykład zatoka Suezska, obok teraźniejszego stanu powierzchni ziemi, rozciągała się o jeden stopień więcéj na północ, to jest gdyby docierała do śródziemnego morza — nie ulega żadnéj wątpliwości, iż w takim razie wcześnie ustaliłaby się ciągła komunikacya między brzegami morza śródziemnego i Indyi, nie wspominając już o brzegach Arabii i Afryki. Cechy odznaczające naturę człowieka w Indyach, daleko pierwéj pomieszałyby się z cechami Europy. — Albo, nie zmieniając dzisiejszego położenia morza czerwonego, przypuśćmy że wody Abissynii i graniczących z nią krajów płyną nie ku dolinie Nilu, ale najkrótszą drogą prosto do morza czerwonego. Do tego potrzeba było tylko, ażeby przestrzeń leżąca na północ od Abissynii, pochyliła się od zachodu na wschód. Wówczas zniknęłaby wielka droga komunikacyjna między krajem północnéj Afryki i jéj środkiem. Egipt, nieużyzniany naniesionym z południa mułem, byłby pustynią jeszcze więcéj nieurodzajną jak Tripolis. Nie miałby już on wpływu na rozwój Grecyi, a daléj i losy ludu Izraelskiego byłyby zapewne inne, których nie jesteśmy w stanie odgadnąć. Zato Abissynia weszłaby w ściśle stosunki z południowym brzegiem Azyi — i bardzo prawdopodobnie że wówczas powstałyby dwie oddzielne, długo obce dla siebie cywilizacye — cywilizacya Europy i cywilizacya oceanu Indyjskiego — podobnie jak teraz, nie możemy nie uznać dwóch odrębnych zupełnie, a przezto i różnych cywilizacyi — wschodnią w Chi-

11) Edwards miał tylko na celu dzieje Gallów, Amadeusza Thierry, zdaje się, że badania w tym przedmiocie Niebuhra wcale nieznane mu były.

12) Z szczególną energią wypowiedział autor Ducha praw, myśl swoją w następujących słowach. On a donc plus de vigneur dans les climats froids. L'action du coeur et la réaction des extrémités des fibres s'y font mieux, lestiqueurs sont mieux en équilibre, le sang est plus determiné vers le coeur et réciproquement le coeur a plus de puissance. Cette force plus grande doit produvre bien des effets; parexemple, plus de confiance en soi même, c'est à dire plus de courage; plus de connaissance de sa superiorité, c'est à dire moins de désir de la vangeance, plus d'opinion de sa sureté, c'est àdire plus de franchise, moins de soupçons, de politique et de ruse. Enfin cela doit faire des caracteres bien différents. (De l'esprit des loix-Liv. XIV, 11.)

13) Die Erdkunde im Verhaltniss zur Natur und zur Geschichte des Menschen.

14) Patrz w pamiętniku akademii berlińskiéj za rok 1836, wyborną, pełną głębokich uwag rozprawę Rittera: der tellurische Zusammenhang der Natur und Geschichte in den Productionen der drei Naturreiche, oder über eine geographische Productenkunde.

nach i przeciwległą jéj na zachodzie, którą my przywykliśmy uważać za jedyną. Wyliczać następstwa jeszcze większych zmian fizycznych warunków, byłoby to wkraczać w krainę marzeń."

„To cośmy dotąd powiedzieli, dostatecznem jest dla rozumienia téj prawdy, „że kiedy oś ziemska otrzymała swój kierunek, woda oddzieliła się od lądu, pasma gór powstały i poprzecinały kraje — wówczas już los rodu ludzkiego był naprzód oznaczony — i że dzieje powszechne, niczém inném nie są, jak tylko spełnieniem tego przeznaczenia. W końcu postaramy się w kilku słowach wykazać, że nawet i teraz, kiedy odkrycia na polu nauk i przemysłowości, uzbroiły rękę człowieka tylu środkami do ujarzmienia przyrody, historia jego rozwoju zawsze jest podległą temu nieuchronnemu przeznaczeniu."

„Żyjemy w epoce, kiedy cywilizacya europejska przeniosła się na wszystkie zamieszkałe brzegi. Zdaje się, że niektóre części Europy, nie są już w stanie dostarczać swym mieszkańcom w pożądanéj ilości pokarmu. Europa zaczęła przesiedlać swych synów, przywykłych do wyższych form życia społecznego, w inne części świata. Emigracya ta powiększać się będzie razem z przekonaniem znalezienia w innéj części świata — europejskiéj cywilizacyi i przeciągać się może w niezliczone lata; albowiem siła produkcyjna w stronach cieplejszych, z wyłączeniem okolic pozbawionych deszczów, jest daleko większą, aniżeli w środkowéj Europie. Mais daje zwykle 40, niekiedy 200 a nawet 300 ziarno; a chociaż sieje się daleko rzedziéj, nietak gęsto, jak nasze zboża, mimo to, dana przestrzeń ziemi, zasiana maisem, dostarcza daleko więcéj pokarmu, aniżeli takaż sama przestrzeń, zasiana naszym zbożem. Oprócz tego, w strefach gorących zbiór odbywa się dwa a niekiedy nawet trzy razy do roku. Banany w ciepłych i wilgotnych krajach, na podobnéjże rozległości, dają jeszcze więcéj materyału pożywnego. Podług obliczeń Aleksandra Humboldta, ziemniaki przy sprzyjających okolicznościach dają we Francyi, licząc na wagę, trzy razy więcéj owoców, aniżeli pszenica, zajmująca takąż samą przestrzeń gruntu — banan zaś produkuje 130 razy więcéj. Ale że funt mąki pszennéj jest pożywniejszy od takiejże ilości soczystego bananu — zrobiono przeto inne obliczenie, z którego się okazuje, że przestrzeń ziemi, mogąca wyżywić dwóch ludzi w przeciągu roku, dostarczy pożywienia dla 50 ludzi, jeżeli na niéj zasadzą banany. Drzewo chlebowe (*artocarpus incisa*), rosnące na wyspach oceanu wielkiego, tak obficie wydaje smaczne i pożywne owoce, że trzy takie drzewa mogą służyć za wyłączny pokarm dla jednego człowieka przez ośm miesięcy — i za główny przez pozostałą część roku. Kook powiada: „w naszym ostrym klimacie człowiek, który cały rok orze i zbiéra, aby tylko wyżywić siebie i swoje dzieci, a jeśli można oszczędzić grosz na dzień [nieszczęścia, nie lepiéj wypełnia obowiązek ojca familii, jak wyspiarz morza południowego, który zasadziwszy 10 drzew bananowych chlebowych, o nic się więcéj nie troszczy! Palma kokosowa doszedłszy zupełnego wzrostu wydaje od 200 do 300 orzechów. Oprócz tego można z niéj otrzymać wyborny materyał na sznurki i tkaniny, a poprzestając na mniejszéj liczbie owoców, wytłaczać smaczne wino i warzyć olej z orzechów.

„Opierając się na téj sile produkcyjnéj stron zwrotnikowych, słusznie botanik Mejer z Królewca przepowiada, że człowiek szybko rozmnażając się w krajach cywilizowanych, przesiedli się napowrót do stref ciepłych. Sama Jamajka, równa co do powierzchni królestwu saskiemu, może wyżywić ludność 25 a już najpewniéj 12½ razy większą, aniżeli Saksonia. A ileż ludzi może nakarmić leśna równina Brezylii! Niesłusznie jéj ziemie nazywają dziewiczą; ona tylko człowiekowi mało dostarczała owoców. Przyroda za to przez lat tysiące gromadziła w niéj materyę organiczną, dla przyszłych pokoleń, tak samo, jak przed wieki, przy formowaniu się ziemnéj powłoki, ukryła pod nią ogromny zapas paliwa dla téj epoki, kiedy rozmnożony ród ludzki wyniszczy lasy."

„Lecz powracając do swéj dawnéj ojczyzny, człowiek przyniesie z Europy skarby, których nigdyby nie nabył pod zwrotnikami: pracowitość, nauki, sztuki, przemysł i uznanie konieczności uorganizowanego życia towarzyskiego. Jednocześnie przytłumi on zapewne unikające pracy miejscowe plemiona; lecz można się spodziewać, że tam, gdzie mniéj potrzeba czasu dla przysposobienia pokarmu, gdzie przyroda sama dostarcza go na drzewach — wykształcenie umysłowe stanie się ogólniejszém, niżeli na północy. W saméj rzeczy, w środkowéj nawet Europie, nie mówiąc już o północy, mała tylko liczba mieszkańców może poświecić pewną część czasu na rozwijanie swych sił umysłowych — większa zaś połowa cały rok zajęta pracą około powszedniego chleba. Ileż w porównaniu z niemi ma już wolnego czasu klasa pracująca w Italii! nie traci ona bynajmniéj współczucia dla nauk i sztuk, zdaje się więc, że niesłusznie my mieszkańcy północy nazywamy ich gnuśnymi. Przebiegłszy tym sposobem w ogólnych i wybitniejszych rysach dzieje ludzkości, widzimy że Europa była dla niéj wysoką szkołą, w któréj zniewolona była pracować i zamiłowała zajęcia umysłowe. Niechajże więc przyznają nasi potomkowie w 30 i 40tu pokoleniu, rozmyślając o losach człowieka w cieniu palm rozkosznéj Nowéj Gwinei lub pośród wiecznie niezmiennéj temperatury Polinezyi— niechaj przyznają, że nasze lata nauki na północy nie przeszły bez korzyści." [15])

Nie tu miejsce wchodzić w szczegółowy rozbiór przypuszczeń królewieckiego botanika, przywiedzione jednak przez nas słowa akademika Behra dostatecznie wykazują ważność nauk przyrodzonych w zastosowaniu do historyi. Szkoda, że uczeni poświęcający się wyłącznie ostatniéj, nie są jeszcze w stanie wypełnić wielkiego zadania, jakie ich oczekuje. Zagłębiając się w badania piśmiennych i ustnych zabytków przeszłości, nie odważają się przystąpić do źródeł innego rodzaju, nakreślonych ręką samego stwórcy. Do dziś dnia, treść historyi stanowią dzieła woli ludzkiéj, oderwane od swéj koniecznéj, można powiedzieć, losem naznaczonéj posady — któréj nie należy mięszać z prawami rozwoju ducha, *a priori* przez filozofię dziejów wyprowadzonemi. Według naszego mniemania, słaba strona filozofii historyi w dzisiejszym jéj stanie, zawiéra się w stosowaniu praw z loiki czerpniętych, do pojedyńczych periodów dziejów powszechnych. Urzeczywistnienie tych praw, wykazać można tylko w całości, ale nie w częściach, jakkolwiek one będą znaczne. — Atoli prócz konieczności loicznéj, jest jeszcze inna, którą można nazwać przyrodzoną, — leżąca w fundamentach wszystkich ważniejszych objawów narodowego żywota. Nie znajduje ona dla siebie miejsca w filozoficznéj budowie historyi, nie da się wywieść z praw rozumu — lecz także nie można ją odnieść do sfery przypadkowości, jako stanowiącą jeden z głównych motorów historii, oznaczających koleje naszego losu. [16])

(C. d. n.)

15) Rozprawa akademika Behra: „o wpływie zewnętrznéj przyrody na stosunki socyalne pojedyńczych narodów i dzieje ludzkości."

16) Przy téj sposobności przytoczymy tu niektóre uwagi z uczonéj rozprawy Hinrichsena: „Die Germanisten und die Wege der Geschichte — 1848" dzieła, które nie zwróciło na siebie zasłużonéj uwagi: „przy czysto loicznem pojmowaniu historyi, nie dojdziemy nigdy do głębokiego zrozumienia pojedyńczych wypadków i ich znaczenia w całości. Wszystko dzieje się w imię idei — a idea zawiéra się w rezultacie. Tym sposobem przyczyny naturalne i moralne rugują się przez loiczne: naturalne dla tego, że w obliczu rozumu loicznego, nie mają samoistności — moralne, z powodu iż indywiduum jest tylko narzędziem ducha czasu lub wynikiem konieczności wcielającéj się idei. W ogólności wszelka próba budowania historyi na fundamentach metafizycznych, zdaje mi się za nadto śmiałą. Z jednéj strony nie uważam konieczny rozum zdolnym takiego dzieła — z drugiéj, gwałcimy pod pewnym względem historyę, która jako rozwój zamkniętego w sobie organizmu, powinna być rozważaną w swéj istocie, w właściwych jéj prawach, w granicach i warunkach przez naturę jéj naznaczonych. Przyroda nie jest tylko poprzedniczką historyi i widownią, na któréj odgrywają się losy ludzkości — ale nadto stałą towarzyszką ducha, z którym działa wspólnie w harmonijnym sojuszu. Człowiek, jako istota naturalna, konieczna i ludzkość jako konieczny organizm, podlegają od początku wieków jéj wielkim, niezmiennym prawom. Działała ona przed początkiem historyi i przeżyć ją może. Dla tego mniemam, że za punkt wyjścia służyć nam powinna naturalna strona historyi — i że badanie przyczyn moralnych i loicznych poprzedzić należy oznaczeniem naturalnych" (str. 7-9). Lecz potém Hinrichsen sam z sobą znajduje się w sprzeczności, odnosząc te zasadnicze wiadomości nie do historyi, ale do filozofii dziejów. Jak gdyby ostatnia istnieć mogła oddzielnie od piérwszéj? Takaż sama sprzeczność dostrzegać się daje u Niebuhra. Przyznając w zupełności wpływ przyrody na historyę, powiada on między innemi, że „historya chorób jest nader ważna, lecz jeszcze nie dość obrobioną częścią dziejów powszechnych. Całe ustępy historyi objaśniają się ustaniem lub pojawieniem chorób zaraźliwych" Mają one ogromny wpływ na świat ducha. Prawie wszystkie epoki wielkiego upadku moralnego przypadają jednocześnie z wielkiemi zarazami." — (Odczyty dziejów starożytnych 11,64. — Porów. korespondencyę 11,67.) Wiele podobnych miejsc możnaby przytoczyć. W przedmowie jednak do swoich odczytów, dowodzi Niebuhr konieczności oddzielenia właściwéj historyi od będących z nią w związku objawów przyrody, które według jego mniemania wejść powinny w skład osobnéj nauki. Jakiéj? Widzimy z tego jak słabo są oznaczone granice naszéj nauki i jak zawikłane w tym względzie pojęcia historyków.

Opisy obrazów znajdujących się w kościołach miasta Lwowa.

Przez Felicyana Łobeskiego.

(Ob. N. 27, 30, 31, 32. 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 43, 45, 46, 47, 49 i 50. Dod. tyg.)

Kościół archikatedralny.

(Ciąg dalszy.)

B) *Obrazy znajdujące się w ołtarzach.*

W wielkim ołtarzu jest ów cudowny obraz Bogarodzicy, którego historia w kilku głównych zdarzeniach alfresco na murze po obu stronach ołtarza jest wyrażona i właśnie co dopiéro powyżéj wspomnioną była. Początek jego następujący. Józef Wolfowicz, niegdyś malarz i geometra lwowski, odmalował ku pamięci Katarzyny Domagaliczówny, zmarłéj córki Jana Domagalicza obywatela lwowskiego, wizerunek Matki Bożéj na niewielkiéj tablicy, która jako nagrobek na zewnętrznéj stronie kościoła od wschodu wprost wielkiego ołtarza utwierdzoną była, przed którym gdy lud począł się modlić i łask doznawać, pomieniony Jan Domagalicz na temże miejscu kaplicę w r. 1645 wystawił; którą późniéj z powodu rozerwanego w ten sposób nabożeństwa zamknięto i rozebrano, sam zaś obraz za staraniem się urzędów miejskich i przyczynieniem arcybiskupa Sierakowskiego a za najwyższem pozwoleniem duchownem, w r. 1765 z uroczystą pompą do kościoła przeniesionym i w wielkim ołtarzu umieszczonym został. Obraz ten przedstawia Matkę najświętszą w postaci siedzącéj, piastującą po prawéj stronie na łonie dziecię Chrystusa, który swą prawą rączką twarz M. N. ujmuje; jest to zatem obraz układem swoim podobny do Matki Bożéj, po niemiecku *Maria Hilf* zwanéj, i podobno z małemi tylko odmianami, według tegoż wizerunku robiony. Obraz ten zdobią obecnie metalowe bogate korony, takież tło i sukienki, już po przeniesieniu obrazu do ołtarza zawdziane, widzianym zaś bywa tylko w dnie uroczyste, gdyż całą przestrzeń środkowych filarów ołtarza wraz z nim zasłania w dnie powszednie wielkie tablo, kolosalny obraz *Wniebowzięcia Maryi Panny*, utworu pana Marcina Jabłońskiego.

Obrazy w ołtarzach bocznych, wyjąwszy najnowszych są prawie wszystkie jednego i tego samego pędzla, wykonane w r. 1774 przez Józefa Chojnickiego, malarza lwowskiego, a ucznia Stanisława Stroinskiego. Obrazy te mają wprawdzie wiele zalet, przedewszystkiem dobry rysunek i wykończenie, oraz wiele uczucia, lecz zarazem coś mdłego, tak w kolorycie jak i w światłocieniu, brak im siły i oryginalności, patrząc na nie, zdaje się iż się ma przed sobą kopie dawno już oglądanych obrazów. Wiele tracą także przez swój format, nie przedstawiają bowiem figur ani w naturalnéj wielkości, jakby to na obrazy kościelne a zwłaszcza do ołtarzy przystało, ani też w zupełnem pomniejszeniu, w którym-to razie przynajmniéj dla imaginacyi widza dowolne jest zostawione pole, lecz są to obrazy z figur średniéj wielkości złożone, a taki obraz ma w sobie zawsze coś lalkowatego, i mimo możebnych swych zalet, nie chlubne na widzu zostawia wrażenie. Obrazy te są następujące. Ołtarze boczne po lewéj stronie kościoła:

Ołtarz pierwszy, obraz od góry: *Abraham nawiedzony przez aniołów.* Przed zbliżającymi się aniołami Abraham pada na kolana, piękne ruiny zamykają krajobraz. Lecz o tych ruinach mamy jednak powiedzieć, iż nie właściwie są użyte. W obrazie historycznym a zwłaszcza kościelnym, nic nie powinno być nadaremne i bez znaczenia. Ruiny w obrazach, jeżeli nie są odkopiowaniem pewnéj miejscowości z historycznego oddania przedmiotu wynikłem, to bywają używane tylko symbolicznie, najczęściéj na oznaczenie pewnéj zapadłéj epoki lub ogólnego rozdziału w historyi. Tak n. p. Rafael, na oddanie rozgraniczenia miedzy światem chrześciańskim a pogańskim, używa w obrazach swoich ruin; wszystkie jego prawie *święte rodziny* są umieszczone pośród ułamków obalonych kolumn, a szopka czyli stajenka *Narodzenia Chrystusowego* przyczepiona bywa częstokroć do korynckich lub innych kapitelów. Jestto równie poetyczne jak i pełne istotnego duchowego znaczenia. Lecz ruiny w obrazie *Abrahama*, nie tylko są czczą ozdobą, lecz nadto anachronizmem. Wprawdzie za Abrahama mogły się już ruiny znajdować, lecz dla nas czasy Abrahama są zawsze czasami początkowemi, nie poprzedzonemi przez żadne jeszcze wstrząśnienie, któreby zagładę jednego świata a tem samem i ruiny nam przedstawiało; gdyż czasy Abrahama poprzedził tylko jeden potop, a po tym i ruin niezostało. — Obraz ten jest właściwie tylko zasłoną czyli zasuwą do innego obrazu, a tym jest: *święta Trójca*, utwór bardzo już dawny, w stylu zbliżonym do bizantyńskiego i pełen jak zwyczajnie metalowych ozdób. — W tymże ołtarzu od dołu: *Zwiastowanie* czyli *pozdrowienie anielskie.* —

Dalsze obrazy w ołtarzach bocznych po téjże stronie kościoła są: *Chrzest Chrystusa*, *ś. Jan Nepomucyn*, *Matka Bolesna* i *święci doktorowie łacińscy*, wszystkie utworu zwyż wspomnionego Józefa Chojnickiego i z tąż samą już pomienioną charakterystyką. Z tych obraz w trzecim ołtarzu bocznym od dołu, przedstawiający *świętych doktorów łacińskich*, odznacza się kompozycyą. Pod kolumnadą trzéj biskupi przybrani w szaty kościelne, wpatrują się w roztwartą księgę, spoczywającą w rękach ś. Hieronima. Widok wspaniałych kościelnych ozdób na biskupach obok pustelniczéj figury ś. Hieronima dziwnie odbija, i przenosi widza w odległe piérwotne chrześciańskie czasy. —

Tegoż malarza obrazy po prawéj stronie kościoła są: *Chrystus w ogrojcu*, *Przemienienie Pańskie*, *Archanioł Michał*, *Matka N.* w gronie apostołów czyli: *Zesłanie Ducha ś.* i *czteréj Ewangeliści.* —

Z obrazów znajdujących się w kaplicach najważniejszym jest w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu: *Zdjęcie z krzyża*, obraz miany za utwór szkoły włoskiéj, niewielkiego rozmiaru lecz pięknéj kompozycyi oraz znacznie ciemnego kolorytu, ale już przemalowany. Zaś naprzeciwko w kaplicy Chrystusa ukrzyżowanego, w ołtarzu od dołu dawny i rodzimy: *Matka Boża z Chrystusem na ręku.* Obraz na ów wiek, z którego pochodzi, uderzającego wykończenia, lecz oraz i maniery, a obok idealności tak w obliczu jak i w całym układzie, pełno zarazem stylizowania. Korony na głowie, gwiazdki po szatach i tle obrazu i wyszywane rąbki, przypominają oraz jakby styl kościelny grecki. U góry obrazu wiersz łaciński, podobno ułamek z pieśni do Matki Boskiéj, układanych przez ś. Kazimierza: *Incarnatus, ex te natus, nostri salus generalis. Nam quod eras, perseveras, dum intacta generas. Illum tractans atque lactans, per quem facta fueras. Ne antiquus inimicus seminet zizaria. Pulchra tota, sine nota cujuscunque maculae fac nos mundos, et jucundos, Te laudare sedule.* Obraz ten niebył piérwotnie przeznaczonym do ołtarza, lecz raczéj służył za nagrobek. Na dole bowiem obrazu jest przedstawionych dwie małych klęczących figurek wieku młodocianego, w sukniach z bieli, obok których napis: *Obierunt Paulus A. 1616, Augustinus A. 1620*, jako też jeszcze poniżéj następne wiersze: *Condimur hic Paulus simul Augustinus uterque, infans abreptus natus Awenstocii. Maestificos planctus Chari cohibe, parente, hic mediis fuerant effugienda mala.*

W kaplicy Kampianów:

Chrystus ubiczowany, może także utwór włoski, lecz z nierównie dawniejszego czasu. W téj także kaplicy w górze, obraz niedawny, przedstawiający Chrystusa siedzącego i trzymającego krzyż w ręku, oraz ukazującego dłoń przebitą, obraz mający wykończenie i gładkość wszystkich nowoczesnych utworów. — Zaś na dole w tymże samym ołtarzu, jako też i w ołtarzu przeciwległéj kaplicy: *Matka Bolesna*; obrazy wykonane przez JMPannę Sabinę Karnicke, jedyne podobno utwory ręki niewieściéj w kościołach miasta Lwowa. —

Nareszcie w kaplicy do zakrystyi przyległéj, w trzech małych ołtarzach trzy obrazy. W środkowym *Zdjęcie z krzyża*, a w dwóch bocznych patronowie polscy: *ś. Kazimierz* i *ś. Jan Kanty.* *Ś. Kazimierz* przedstawiony w półpostaci, w żółtym książęcym płaszczu i z krzyżem w ręku, w którego wzrok ma zatopiony. Na stoliku obrazek Bogarodzicy, mitra książęca i lilia biała, tudzież kartka z napisem: *Omni die dic Mariae mea laudes anima.* Zaś od dołu pod obrazem napis: *S. Casimirus Regie Poloniarum princeps cujus devotissimus parens ecclesiae metr. dote auxit et formavit. AD. 1485.* —

Drugi przedstawia *ś. Jana Kantego* siedzącego z piórem i księgą w ręku, z twarzą do góry wzniesioną i zatopioną w jasności. Na stole lilia i karta, na któréj słowa: *Diffamare cave nam revocare grave*, u góry dwa aniołki. Pod obrazem napis: *S. Joannes Cantius Presbyter saecularis, divinarum humanarumque litterarum in patria sua clarissimus doctor.*

Oba obrazy są tegoż samego pędzla i dość już dawne. Takiż sam ś. Kazimierz znajduje się w kościele OO. Franciszkanów. — (C. d. n.)

Kraków. R. 1527, 1528 i 1530.

Król potwierdza ponowione przez biskupa Piotra Tomickiego prawa i uposażenia kanoników ś. Ducha czyli Duchaków.

(D alszy ciąg. Ob. N. 50 Dod. Tyg.)

Quomodo in presencia | nostra personaliter constituti, venerabiles et relligiosi, Joannes de Ratibo|ria Prepositus, totusq(ue) Conuentus fratrum hospitalis Sancti Spiritus || in **Cracouia**, nobis exposueru(n)t qualiter estate preterita, Dum maior pars | Ciuitatis **Cracouien(sis)**, peccatis hominum Majestatem diuinam prouocantibus, per ignis voraginem absumeretur, ipsumq(ue) hospitale vna cum duabus Ec|clesys et toto Conuentu flamma ignis penitus exureretur, omnia ecia(m) Jura, priuilegia, munime(n)ta, littere, et scripture, super bona, possessiones, et proue(n)tus, decimasq(ue) ac alias obuenciones per Reuerendissimum olim in chr(ist)o patrem dominum Juuonem eadem gracia Episcopum **Cracouien(sem)**, predecessorem n(ost)r(u)m | Hospitalis et Ecclesiarum predictarum, ab annis quadringentis, citra vel|vltra, primum fundatorem, Datorem et patronum, pie collatas, et succes|siue per Serenissimos dominos Duces et Reges Polonie, aliosq(ue) Christi fideles, | prerogatiuis et libertatibus adauctas, fuerunt conflagrata, incinerata et | versa in nihilum, nobis humiliter et debita cum instancia supplicantes, quatinus eadem Jura Priuilegia et munimenta innouare, seu denuo conce|dere, prefatosq(ue) Prepositum et suum Conuentum in eisdem Priuilegiis, iu|ribus, munime(n)tis, possessionibus, decimis, ac redditibus vniuersis, que a tem|pore fundacionis et dotacionis, vsq(ue) huc pacifice et quiete possederunt, co(n)ser|uare dignaremur. Nos igitur modum et formam ac ordinem iuris in talibus consuetum obseruare uolentes, L(ite)ras cittacionis nostre in vim cride co(n)tra | omnes et singulos sua communiter vel diuisim interesse putantes ante omnia decreuimus permittendas. In quarum termino hodierno in contumacia(m) |cittatorum non comparencium neq(ue) quicq(uid) contra inouacio(ne)m Jurium et | munimentorum predictorum, verbo vel in scriptis opponencium, mandauim(us) | per decretum n(ost)r(u)m ordinarium ipsis Praeposito et Conue(n)tuj i(n)ducere testes legales | et omni excepcione maiores, super possessione et vsu longeuo ac diuturno vil|larum, prediorum, censuum, decimarum, tam manipularium, q(uam) pecuniariu(m), et aliorum prouentuum, Necnon prerogatiuarum et libertatum suarum. | Quiquidem Prepositus et suus Conuentus induxerunt in Auditorio nostro Te|stes viginti septem Qui similiter in contumaciam cittatorum non comparen|cium, prestito iuramento ad ymaginem crucifixi, de veritate dicenda de|posuerunt de certa sciencia, et que a maioribus suis audiuerunt, que deniq(ue) | tocius vicinie fama constans comprobare videtur, puram ac sinceram veri|tatem. Ex quorum dictis et attestacionibus, iura priuilegia et munime(n)ta, | omnia eorundem Prepositi et Conuentus, in quorum possessione pacifica et | quieta, a prima sui fundacione et dotatione, vsq(ue) in hactenus extiterunt, | auctoritate nostra ordinaria innovanda, duximus, et innouamus in dei no|mine per p(raese)ntes. Volentes et Decernen(tes) vt presens nostrum Innouatorium || Priuilegium in Judicys et extra, robur obtineat perpetue firmitatis, Perinde ac | si Jura, Priuilegia et munime(n)ta originalia producerentur et apparerent. In primis igitur Quoniam prefatus Reuerendissimus dominus Juuo Ep(iscop)us et | Predecessor noster, zelo deuocionis accensus Fratres Ordinis sancti Spiritus | de Saxya de Ciuitate Vyenna primum in Oppidum Mense sue Episcopalis | Slawkow, deinde in villam Prathnik, et ex illa in ipsam Ciuitatem **Craco|uien(sem)** vocauerat, eisdem fratribus Ecclesiam sancte Crucis tunc Parrochialem | extincto titulo Rectoris secularis co(n)cesserat. Circa quam aliam Ecclesiam in | honorem sancti Spiritus, suis sumptibus construxerat, et vtramq(ue) earund(em) | Ecclesiarum ipsis fratribus in spiritualibus dirigendam co(m)miserat, Prepo|situmq(ue) regularem loco Plebani instituerat, Cui et fratribus suis pro Con|uentu seu habitacione et Scholaribus, Loca et areas, predictis Ecclesys vi|cinas et contigas. Necnon pro illorum sustentacione, villas, decimas ce(n)sus | et alias obuenciones infrascriptas, de mensa sua E(pisco)pali, benigne et liberali|ter contulerat, racione quoru(m) ipse Prepositus cum suo Conuentu, pauperes, |infirmos, orphanos, pregnantes mulieres, et iacentes in plateis, ad suum Con|uentum seu hospitale, suscipere, nutrire, ac in eos iuxta professionem seu re|gule alia pietatis opera impendere tenere(n)tur, Et vltra premissa presfa(tus) | Predecessor n(oste)r, certum locum amplum pro Preposito et Conuentu Sancti | Spiritus, pro curia, balneo, Orto, Stabulo, dedit et concessit.

Iż stanąwszy osobiście przed nami Czcigodni i Bogobojni Jan z Raciborza Przełożony tudzież całe zgromadzenie Braci **krakowskiego** *szpitalu Świętego ducha przełożyli nam, jako lata zeszłego, gdy w skutek grzechów ludzkich Majestat Boski do karania wyzywających, większa część miasta* **Krakowa** *stała się pastwą płomieni, i szpital tenże wraz z dwoma kościołami i z całym klasztorem do szczętu zgorzał, wszystkie też prawa, nadania, dowody, akta i pisma tyczące się dóbr, posiadłości, dochodów i dziesięcin tudzież innych pożytków, od poprzednika naszego Przewielebnego w Chrystusie świętéj pamięci księdza Jwona z Bożéj łaski Biskupa* **krakowskiego**, *który przed mniéj-więcéj czterysta laty szpital ów z przerzeczonemi kościołami pierwszy założył, obdarzył i nim się opiekował, z pobożności nadanych a następnie od Najjaśniejszych Książąt i Królów Polski, tudzież innych prawowiernych Chrystusa wyznawców swobodami i wolnościami pomnożonych, spłonęły w perzynę i w niwecz obrócone zostały, upraszając nas w pokorze i z przyzwoitem naleganiem, abyśmy też prawa, przywileje i dowody ponowić albo na nowo wydać, tudzież przerzeczonych Przełożonego i Klasztor jego przy tych nadaniach, prawach, obwarowaniach, posiadłościach, dziesięcinach i wszelkich dochodach, w których posiadaniu od czasu założenia aż do teraz spokojni i nienagabywani zostawali, zachować raczyli. My więc tryb, tok i porządek prawny a w podobnych razach zwykły zachować pragnąc, przedewszystkiem w moc obwieszczenia przeciw wszystkim w ogóle i w szczególności, których to spólnie lub oddzielnie obchodzić nam się zdawało, pozew na piśmie ze strony naszéj wydać postanowiliśmy, na którego roku dzisiejszym, gdy strony zapozwane nie tylko nie stawiły się, ale i przeciw ponowieniu praw i dowodów pomienionych ani ustnie ani pisemnie żadnéj zabrony nie wniosły, tymto Przełożonemu i Klasztorowi prawnych i od wszelkich zarzutów wolnych świadków za posiadłością tudzież odwiecznem i ciągłem używaniem wsi, folwarków, czynszów, dziesięcin tak snopkowych jak pieniężnych i innych dochodów, oraz przysłużających im korzyści i swobód, wyrokiem naszym pasterskim stawić rozkazaliśmy, w skutek czego ciś Przełożony i klasztor jego dwudziestu siedmiu świadków do izby naszéj sądowéj wprowadzili, którzy również z powodu niezgłoszenia się stron pozwanych wykonawszy przysięgę przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, iż prawdę mówić będą o czem byli pewni, o czem od przodków swoich słyszeli, i co nareście trwająca w całem sąsiedztwie powieść potwierdzać zdaje się, czystą i szczerą prawdę zeznali, z których zeznań i świadectw, wszystkie prawa, przywileje i obwarowania tegoż Przełożonego i Klasztoru, w których spokojnem i nienaruszonem posiadaniu od pierwszego założenia i uposażenia swego aż dotąd zostawali, powagą naszą pasterską ponowić umyśliliśmy, jakoż w imię Boskie niniejszem ponawiamy, chcąc i postanawiając, aby ten ponowczy przywiléj nasz w sądach i po za sądami moc wiecznie obowiązującą otrzymał, równie jak gdyby pierwotne prawa, przywileje i obwarowania przedkładane były. Najprzód więc iż wspomniony poprzednik nasz Przewielebny ksiądz Biskup Jwon duchem pobożności zagrzany Braci zakonu Ducha Świętego de Saxia z miasta Wiednia najpierwéj do stołowego miasteczka biskupiego Sławkowa,[2]) następnie do wsi Prądnika,[3]) a ztąd do samego miasta* **Krakowa** *powołał, tymże Braciom parafialny naówczas kościół świętego krzyża, zniósłszy probostwo świeckie, ustąpił, przy którym kościele drugi kościół na cześć Ducha świętego własnym nakładem wybudował i obydwa te kościoły tym-to Braciom w zarząd duchowny oddał, a zarazem Przełożonego zakonnego w miejsce plebana ustanowił, któremu łącznie z Braćmi pod klasztor czyli mieszkanie i dla uczących się poblizkie i przytykające do pomienionych kościołów place i budowliska, na utrzymanie ich zaś wsie, dziesięciny, czynsze tudzież inne niżéj wyszczególnione dochody ze swego stołu biskupiego łaskawie i szczodrobliwie wyznaczył, zaco tenże Przełożony ze zgromadzeniem swojem ubogich, słabych, sieroty, ciężarne niewiasty i leżących po ulicach do klasztoru swego czyli szpitalu przyjmować, żywić także innych uczynków miłosierdzia względem nich według ślubów zakonu swojego dopełniać obowiązani.* (C. d. n.)

P r z y p i s k i.

2) Nad Przemszą białą w obwodzie olkuskim w królestwie. — Piotr Hyacynt Pruszcza w dziele „Klejnoty stołecznego miasta Krakowa“ tak mówi: Kościół ś. Ducha. Przy tym sa zakonicy nazwani „de Saxia“ różni krzyżykami białemi od świeckich księży, te noszą na sukniach, na piersiach przy boku lewym. Naprzód fundował ich Fulko Biskup krakowski w Sławkowie w swem miasteczku, których przyzwał z Wiednia roku 1203. Potem B. Jwo, biskup krak. ztamtąd przeniósł ich na Prądnik roku 1223. Po trzecie B. Jan Prandota biskup krak. dla niesposobności miejsca przeprowadził ich do Krakowa roku 1244, i dał im kościół farny ś. krzyża z dziesięciną. Tenże biskup zbudował im kościół ś. Ducha na gruncie farnym i szpital przy nim bardzo przestronny z kilką izb, dla białychgłów ubogich i dla dziatek porzuconych i dla mamek, które dziatki przerzeczone karmią i opatrują etc.

3) Nad strumieniem t. n. pod Krakowem, dzieli się na Prądnik biały cz. mniejszy i czerwony cz. większy.